Cena 10 hal.

Nr. 215. Kraków, Sroda 9 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie: o godzinie 6 rano, o 2 w południe i 6 wieczór.

WYDANIE POŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35

Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Demonstracye przeciw rządowi w Paryżu.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 9 września 1914 r.).

Berno, 9 września

Genewski »Courriere« otrzymał prywatną korespondencyę z Paryża o obecnem położeniu w mieście.

Obwieszczenie o wyjeździe rządu z Paryża ogłoszono w sześć godzin po wyjeździe ministrów. Z drugiej strony nie było możliwem postąpić inaczej, bo zaraz po ogłoszeniu manifestu stutysięczne tłumy płynęły ku Pałacowi Elizejskiemu i ku Placowi Zgody i rozpoczęły bombardowanie kamieniami budynków rządowych.

Policya była bezsilna wobec nagłego przypływu fali tłumów, której odeprzeć nie była w stanie.

Do północy trwały demonstracye przeciw rządowi. W tem nagle pojawił się nadzwyczajny dodatek »Matina« rozlepiony po jego tablicach, że rząd opuścił już Paryż. Krok ten był strumieniem zimnej wody, jaki spadł na roznamiętnione tłumy, ratując Paryż od rewolucyi, która tej nocy wybuchnąć mogła.

W pomoc przyszło rozporządzenie policyi zgaszenia latarń elektrycznych w mieście.

W jednej chwili ciemność zapanowała na ulicach miasta, a radykalny ten środek podziałał znakomicie. Niepokonał jednak, lecz powstrzymał wściekłośc tłumu, której wybuch był nieunikniony.

Znamiennem było zupełnie bierne zachowanie się policyi i współudział rezerwistów w demonstracyach. Na placu »Place de Rivoli« aresztowała tamtejsza warta 25 żołnierzy biorących udział w ekscesach.

Według doniesienia »Courriere« odjazd rządu francuskiego z Paryża nastąpił już we wtorek a nie we czwartek jak doniosła o tem »Agencya Havasa«.

Przyjazd Poincarego do Bordeaux. — Anglia będzie przez 20 lat walczyć.

Rzym, 5 września.

„Berliner Tageblatt" podaje telegram swego korespondenta o przyjeździe Poincarego do Bordeaux, gdzie tłumy ludzi oblegały wszystkie ulice w kierunku do dworca. **Mężczyźni stali poważnie i cicho, kobiety zachowały się rozpaczliwie z powodu smutnego losu swych mężów, braci i dzieci, a głośny płacz przerywał panującą ciszę. Przyjazdu rządu nie powitała muzyka dźwiękami Marsylianki, lecz krótkiem warczeniem bębnów powitano dostojników. — Z piersi tłumów zagrzmiał okrzyk „Vive la France!". Zaakompaniował mu płacz. Z tłumem zapłakał także Poincare. Dla podniesienia ducha ludności w Bordeaux rozrzucono wnet w tysiącach egzemplarzy ulotne pisma paryskie. a Poincare przedstawicielstwu miasta oświadczył, by ufano w ostateczne zwycięstwo Francyi i zapewnił, że Francya niezostała pobita, a jej armia jest nietknięta. W rozrzuconych pismach ulotnych znalazły się oświadczenia, że sama Anglia zdecydowana jest wojnę prowadzić przez 20 lat.**

Paryż 9 sierpnia.

Ministerya francuskie otrzymały nadzwyczajne kredyty w sumie 922 milionów. — W Paryżu tworzy się trzeci pułk legii cudzoziemskiej. Należą do niej przeważnie ochotnicy romańscy i słowiańscy. Ochotnicy zwerbowani przez Garibaldiego, mają utworzyć półbatalionu tego pułku.

Książę Ludwik Bonaparte udaje się do Rosyi, by wstąpić do armii.

Nie oglądać się poza siebie.

Paryż (przez Berlin).

Urzędowo donoszą: Głównokomenderujący armii francuskiej wydał następujący rozkaz dzienny: **Nie ma już czasu na oglądanie się poza siebie. Trzeba atakować i wyprzeć nieprzyjaciela, a zdobyte obszary** (jakie?) **za wszelką cenę utrzymać.**

Lwów wkrótce odzyskamy.

Opróżnienie Lwowa — pisze korespondent wojenny »Zeitu« — nie może być absolutnie uważane za poniesioną klęskę. Panuje silne przekonanie, że w ciągu najbliższych wypadków sytuacya ukształtuje się w ten sposób, **iż znowu będziemy w posiadaniu Lwowa.** Byłoby przeto bardzo nieroztropnem nie opróżniać Lwowa i wystawiać go na bombardowanie, zwłaszcza, że już w czasach pokoju przewidziano opróżnienie miasta z powodu jego niekorzystnej militarnej pozycyi.

Głosy niemieckie o opróżnieniu Lwowa

Berlin (Tel. wł.). W sprawie opróżnienia Lwowa pisze »Kreuzzeitung«:

Przewidywane opróżnienie miasta nastąpiło gładko. Sprzymierzeniec nasz znajduje się obecnie w daleko lepszym położeniu i z niezłomnemi swemi siłami stanie do boju. **Jego wojska w dziewięciodniowych bitwach wykazały podziwienia godną nadludzką brawurę.**

Armia rosyjska nie wykazała strategicznych zdobyczy, jej napór został zatrzymany, a spodziewać się należy, że w krótkim czasie kierownictwo armii austryackiej rozpocznie atak i wyrzuci Rosyan poza granice Galicyi.

Odznaczenie pruskiego księcia.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Oldenburg, 9 września.

Syn Wilhelma II. książę Eitel Fryderyk (zięć wielkiego księcia oldenburskiego), otrzymał Krzyż żelazny pierwszej klasy, ponieważ okazał specyalną waleczność w ataku, jaki wykonał na czele swego pułku na nieprzyjacielską artyleryę.

Gwardziści rosyjscy w niewoli.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Wrocław 9 września.

Tutejszy zastępca komendy generalnej podaje do wiadomości: Nasza szląska obrona krajowa wczoraj po zwycięzkiej walce **pojmała w niewolę 17 oficerów i 1000 ludzi z rosyjskiego korpusu gwardyi i trzeciego korpusu kaukazkiego.**

Poseł Frank.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin 9 września.

Poseł socyalno-demokratyczny do Reichstagu Frank, który zginął w walce, wystosował przed śmiercią do swoich przyjaciół list, w którym uzasadnił wstąpienie do armii jako ochotnik w następujących słowach: »Motywem mego postępku było by wykazać czynem, że nasza uchwała zdnia 4 sierpnia (za kredytami wojennymi Przyp. Red.) nie wynikła z zewnętrznego taktycznego przymusu lecz **z wewnętrznej konieczności, czyli z tego, żeśmy zupełnie poważnie zrozumieli obowiązek ojczyzny.**

Kontrybucya na Lille.

Berlin, 2 września.

Zarząd niemiecki nałożył na zajęty okręg francuski Lille **200 milionów franków kontrybucyi.**

Konfiskaty okrętów.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.

Londyn, 9 września.

„Times" donosi z Waszyngtonu pod datą dnia 4 b. m.:

Rząd angielski z zastrzeżeniem swoich praw, opartych na ustawach, zgodził się na inicyatywę rządu amerykańskiego, aby **okręty handlowe angielskie,** które chociażby tylko w celach obrony mają działa, **nie zajeżdżały do portów amerykańskich.**

Londyn, 9 września.

Pierwszy sąd konfiskacyjny odbył posiedzenie i orzekł, że barka niemiecka, która przed wybuchem wojny została zatrzymaną w Kardyfie, ma być zatrzymaną aż do dalszego zarządzenia. Podobnie orzekł sąd co do dalszych 7 zatrzymanych niemieckich okrętów. Parowiec „Else" uznano za skonfiskowany. Będzie oszacowany celem sprzedaży.

Rotterdam, 9 września.

Parowiec holenderski „Niew Amsterdam", który był wczoraj zatrzymany przez krążownik francuski, przybył tu wczoraj. Część ładunku została skonfiskowaną, jako kontrabanda. — Kapitan okrętu założył protest przeciw naruszeniu deklaracyi londyńskiej.

Obrazki z Jarosławia.

Dziennik wiedeński „Zeit" donosi z wojennej kwatery prasowej:

„W szpitalu w Jarosławiu leżą obok austryackich rannych także zranieni żołnierze z Kaukazu i Jarosławia, co każe wnioskować, że **Rosya musiała rozpocząć mobilizacyę najpóźniej w maju i ukończyła ją na długo przed wojną.** Rosyan traktuje się b a r d z o d o b r z e. Są to przeważnie młodzi chłopcy, tylko 5 procent pochodzi z Królestwa Polskiego. Między nimi znajdują się także oficerowie, którym przy odpowiednim nadzorze pozostawia się swobodę ruchów. Wszyscy **żołnierze rosyjscy posiadają nienaganne uzbrojenie, mocne trzewiki i dobre mundury.** Ci z rosyjskich oficerów, którzy wyszli ze szkoły junkierskiej, są bardzo inteligentni, inni są prostakami.

Dwóch austryackich lekarzy wojskow. znajdowało się przez 6 dni w rosyjskiej niewoli. — **Zabrano im torby z lekarstwami i obrączki ślubne,** pozatem nie troszczono się o nich. Uwolniła ich dopiero dywizya honwedów.

Ruch uliczny w Jarosławiu jest bardzo ożywiony. Automobile i kolumny trenu z Wiednia i Węgier pędzą ulicami. Wszystkie sklepy sprzedają materyał służący do wyekwipowania zimowego, gromadzi się również wielkie zapasy wiktuałów. Bardzo często można widzieć pochód jeńców, prowadzonych przez piechotę. — Jeńcy wyrażają się z zadowoleniem o traktowaniu ich, podczas gdy Moskale wprawdzie nic złego pojmanym Austryakom nie robią, ale się o ich wyżywienie wcale nie troszczą.

Z Przemyśla.

Przemyśl, 7 września.

Miasto nasze jest obecnie stacyą końcową. Po za Przemyśl bowiem pociągi już nie odchodzą, chyba do Chyrowa. Od Lwowa dochodzą tylko głuche wieści o krwawych zapasach. Kilka dni temu przyszła złowroga wiadomość, że Gródek Jagiel. do cna spalony i to przez moskalofilów. Stało się to w czasie szalonej paniki we Lwowie i wieści o nadejściu moskali; widocznie moskiewscy sojusznicy już z góry na przyjęcie wojska rosyjskiego przygotować chcieli tak miłą niespodziankę. Podpalaczy jednak w liczbie ośmiu schwytano i odstawiono do Przemyśla, gdzie ich los już zapewne postanowiony. Dzień w dzień przybywają z pod Lublina pociągi z rannymi lub z jeńcami. Na dworcu kolejowym funkcyonuje czerwony krzyż dzień i noc, opatrując rannych; powoli zapełniają się szpitale ciężko rannymi, lżej rannych odsyłają na Węgry. Nie brak było także pociągów z Rusinami, których w czasie paniki we Lwowie aresztowano. Dn. 4 ci, których komisye wojskowe z braku żywności bm. wydała komenda twierdzy rozkaz, aby wszyscy na 3 miesiące) przeznaczyły na wydalenie, opuścili miasto do 7 bm., dalej opuścić mają twierdzę także ci, którzy wprawdzie nie otrzymali nakazu, ale nie są dostateczne zaopatrzeni, a wreszcie, którym władze nakażą. Pozostać mogą tylko funkcyonaryusze państwowi, kupcy, i wszyscy wytwórcy, nie licząc nb. ludzi bogatych. W rozkazie tym zaznaczono, iż przed stacyami Dębica i Jasło nie wolno wysiadać. Od 5 bm. więc tysiące biedaków opuszcza z tobołkami miasto, idąc na dolę i niedolę. Oprócz tego wielu mieszkańców z własnej woli opuszcza miasto w obawie oblężenia, choć prawdą a Bogiem, że bodaj w Przemyślu najbezpieczniej i wątpić należy, czy wogóle przyjdzie do oblężenia. Miasto jest spokojne i jeszcze nie znać wcale ubytku kilku tysięcy ludzi. Przez kilka dni gazety z Krakowa przychodziły bardzo nieregularnie i z wielkiem opóźnieniem, obecnie już dość regularnie, ze Lwowa od 2 bm. żadnych gazet, ani korespondencyj nie otrzymujemy, ostatni i jedyny nadszedł numer „Słowa Polskiego" z dn. 3 bm. Jak słychać, to we Lwowie jedna jedyna Redakcya „Słowa Polskiego" pozostała na posterunku, wszystkie inne zaś w pierwszej linii „Wiek Nowy" i „Gazeta Wieczorna" ucichły.

Wskutek paniki idącej ze Lwowa i niepewności położenia na chwilę działalność utworzonego niedawno oddziału Naczelnego Komitetu Narodowego osłabła nieco. Jak wiadomo, na czele Komitetu przemyskiego stoi prezydent Lanikiewicz z zastępcami Dr L. Tarnowskim i Dr B. Gausem.

Dotąd oprócz 250.000 K, uchwalonych przez miasto na Legiony polskie, kasa Oszczędności wyasygnowała 8850 K i obiecała dalszą subwencyę, a nadto kilka tysięcy wpłynęło ze składek.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, miasto opuścić mają wszyscy Rusini nb. oprócz tych, którzy przymusowo je opuścili. Widocznie po smutnych doświadczeniach w Galicyi wschodniej w czasie nadejścia moskali już i najlojalniejszym „Tyrolczykom Wschodu" — nie dowierzają. Z dnia na dzień i z godziny na godzinę oczekujemy z niecierpliwością dobrych wieści z poza Lwowa. ale oprócz różnych plotek nic nie ma.

Opowiadanie żołnierza.

Jeden ze współpracowników wydawnictwa „Głosu Narodu", ranny w bitwie pod Kraśnikiem, opowiada nam w następujących słowach swoje dotychczasowe przejścia wojenne:

Batalion nasz przez kilka dni po mobilizacyi stał załogą w Oświęcimiu. Miejscowe obywatelstwo podejmowało nas z nadzwyczajną serdecznością. Żal nam było doprawdy opuszczać te dawną siedzibę Piastów, której mieszkańcy na odjezdnem obdarowali nas mnóstwem kwiatów, słodyczy, papierosów itd.

Wsiedliśmy do przygotowanych pociągów i w niesłychanie wolnem tempie ruszyliśmy ku wschodowi.

Kto nie jechał t. zw. pociągiem wojskowym, ten niema pojęcia, jak się on wlecze. Ta powolność wskazana jest wprawdzie względami ostrożności, tem niemniej jednak okropnie to uciążliwe dla jadących, zwłaszcza podczas dni upalnych.

Wreszcie dowlekliśmy się do Sędziszowa. — Tam pułk nasz opuścił duszne wagony i rozpoczął marsz ku północy. Prawdziwem to było dobrodziejstwem, że mogliśmy rozprostować ścierpnięte nogi i odetchnąć świeżem powietrzem. Szliśmy więc raźno, śpiewy rozlegały się co chwila, a nadzieja, że wkrótce spotkamy wroga, dodawała nam otuchy i fantazyi.

Marsz jednak w kierunku granicy Kongresówki nie był wcale wygodny. Bezdenne bowiem piaski stanowiły przeszkodę przy posuwaniu się naprzód, a przytem ten szalony upał!

Ale, że wszystko się kończy, więc i ten uciążliwy marsz po sześciu dniach się skończył. Przekroczyliśmy granicę Kongresówki w miejscowości zwanej Czerwony Łążek i stanęliśmy na terytoryum, gdzie każdej chwili spodziewaliśmy się spotkać z wrogiem. To nas zelektryzowało, dobre humory wróciły, maszerowaliśmy jak na manewrach.

W sobotę w nocy z 21 na 22 sierp. doszliśmy do wsi Zaklikowa i tam nasz pułk otrzymał „chrzest ognia". Moja kompania znalazła się niespodziewanie pod ogniem artyleryi rosyjskiej. Kilka szrapneli pękło nad nami, lecz dziwnym trafem mało uczyniły nam one szkody. Przyznaję się otwarcie, że ogarnął mnie niemały lęk, gdy usłyszałem nad głową huk pękającego szrapnela, który rozerwał na drobne części potężny buk, stojący zaledwie o kilkanaście kroków przed naszą „szwarmlinią". Niebawem zaczęliśmy strzelać. Nieprzyjaciel nie pozostał nam dłużen... Wyrazić słowami niepodobna tego piekielnego gwizdu, jaki sprawiają karabinowe kule rosyjskie. W pierwszej chwili nie byliśmy dobrze zoryentowani, gdzie się nieprzyjaciel ukrywa. Wkrótce jednak dostrzegliśmy linie okrągłych czapek. a wtedy rozpoczęliśmy strzelać w ten sposób, że nie marnowaliśmy ani prochu, ani ołowiu.

Nasi oficerowie świecili dobrym przykładem. Za pomocą lornet polowych badali teren i wskazywali nam cele. Kapitan K., gdy zauważył pewien niepokój w „szwarmlinii", podniósł się z ziemi i najspokojniej przechadzając się wśród gradu kul moskiewskich, mówił: „Chłopcy, dobrze celować! widzicie, że ja chodzę, a żadna kula mnie nie trafia"!

Wtem stało się coś mniej dla nas przyjemnego. Z prawego flanku zaczęły trzeszczeć rosyjskie karabiny maszynowe. Chwila była bardzo nieprzyjemna. Na szczęście trwała krótko, bo wszystkie pociski przenosiły naszą „szwarmlinię" W dodatku zaś zajechała nasza artylerya i z nieporównaną brawurą spędziła szrapnelami rosyjskie karabiny maszynowe, z których ani jeden nie uszedł w całości.

Od pierwszej chwili, gdyśmy się zetknęli z Moskalem, szłyszeliśmy tylko te komendy: „Schiessen! i Vorvärts!" Jaki zapał ożywiał zarówno oficerów, jak szeregowców, można mieć z tego wyobrażenie, że widziałem kapitana St., który szablę schował do pochwy i porwawszy za karabin jednego z zabitych, biegł naprzód tak, iż trudno mu było nadążyć.

Nieustannie idąc naprzód stanęliśmy wreszcie w poniedziałek 24 sierpnia przed oną słynną ufortyfikowaną pozycyą rosyjską, gdzie nieprzyjaciel okopał się na wzgórzu w czterech liniach, leżących jedna za drugą coraz wyżej.

Był to naprawdę dzień gorący. Słońce paliło niemiłosiernie. Moskale ukryci w głębokich rowach po szyję, strzelali przeważnie bardzo zgodnemi salwami. My nie mieliśmy przed sobą żadnego sposobu zakrycia. Przez pewien czas staraliśmy się zmusić naszym ogniem Moskali do milczenia. Ponieważ jednak nasz ogień był mało skuteczny z powodu doskonałego zakrycia Moskali, przeto cały mój pułk rzucił się naprzód aby jak najprędzej zmierzyć się „na rękę" z wrogiem. Było to przedsięwzięcie ryzykowne, bo co najmniej 500 kroków oddzielało nas od pierwszych rosyjskich rowów strzeleckich.

Jak przebyłem tę przestrzeń — nie wiem. — Zrobiło mi się czerwono w oczach i oprzytomniałem dopiero wówczas, gdy ujrzałem w pierwszej linii zdobytej żołnierzy rosyjskich, jednych, którzy porzuciwszy karabiny wznosili ręce do góry oraz innych, uciekających, co im sił stało do następnej linii rowów strzeleckich. Kłuliśmy Moskali i strzelali, mało dając pardonu! Sprawiedliwość każe jednak przyznać, że niektórzy z pomiędzy nich drogo sprzedali swe życie. Jakiś, zdaje się, kapitan nieprzyjacielski, ranny w prawą rękę, upuścił szablę, a lewą ręką chwyciwszy browning, poranił kilku naszych i pomimo, że mu dawano pardon, nie chciał się poddać, skutkiem czego został zakłuty bagnetami.

Właśnie, gdy biegliśmy do następnej linii obronnej rosyjskiej, dostałem postrzał w nogę. Doznałem takiego wrażenia, jakgdyby ktoś uderzył mnie rozpalonym młotem kowalskim; skurczyłem się i upadłem twarzą naprzód. Pomimo wściekłego bólu słyszałem krótki okrzyk „hura!" — gdy nasi zdobyli drugą pozycyę wroga.

Teraz dopiero zaczęła się dla mnie prawdziwa tragedya. Moja kompania szturmowała pozycye moskiewskie, o których wyżej mówiłem, zostałem więc sam. Dopiero gdy nieprzyjaciel został rozgromiony, ujrzałem obok siebie kaprala, dobrego znajomego z Krakowa, który powziął zamiar doprowadzenia mnie do najbliższego „Verbandplatzu". Przedsięwzięcie to jednak było niezmiernie trudne. Iść nie mogłem, więc on niósł mnie prawie na rękach, a że ważę 85 kg, więc łatwo sobie wyobrazić, jaką trudność spotykały jego dobre chęci.

Już byliśmy niezbyt daleko „Verbandplatzu", gdy naraz po prawej stronie rozległ się szczególny szum powietrza rozbijanego piersiami końskiemi. Tuż, tuż koło nas przemknęła baterya artyleryi polowej. Gdybyśmy byli o 2, 3 kroki znajdowali się dalej na prawo, bylibyśmy zostali stratowani...

Pewna ulga wstąpiła w nas, gdyśmy usłyszeli jeden strzał za drugim, padające z automatyczną dokładnością co 10 sekund.

To jednak nie zmieniło mojej przykrej sytuacyi. Kolega poszedł szukać patrolu sanitarnego, a mnie po kilkunastu minutach spostrzegł jeden z „fajerwerkerów" bateryi. Rzekł on do mnie: „Bracie, tu jest niebezpiecznie, muszę cię na dół ściągnąć". I rzeczywiście, wziąwszy za niezranioną nogę, powoli ściągnął mnie z płaskowzgórza, aż do miejsca, gdzie doczekałem się nadejścia patrolu sanitaryuszów, który odstawił mnie na „Verbandplatz".

Tam było już wielu rannych ciężej ode mnie. Dwaj lekarze uwijali się szybko przy opatrunkach, a kapelan wojskowy, zakasawszy rękawy, dzielnie im pomagał.

Teraz dopiero, w czasie wojny, przekonałem się o poświeceniu i odwadze tych dzielnych duchownych. Gdyśmy maszerowali ku Kraśnikowi, jeden z Jezuitów krakowskich towarzyszył naszemu pułkowi, jako kapelan-ochotnik. Jechał on konno wciąż ze sztabem pułkowym, a gdy na postojach któryś z żołnierzy chciał się wyspowiadać, dzielny Ojciec zsiadał z konia i czynił jego prośbie zadość.

Przyszedł wreszcie czas, że nas ciężej i lżej rannych zaczęto odstawiać podwodami w stronę Galicyi. Ciężki to był powrót. Małe szkapiny chłopskie ledwie były w możności ciągnąć po piachach wozy przepełnione rannymi. Skracaliśmy sobie drogę śpiewem i żartami. Dojeżdżając do jakiegoś małego lasku, uderzeni zostaliśmy straszną wonią. Niepogrzebane po jakiejś małej utarczce trupy zaścielały ściernisko. — Zauważyłem trupy w trudnych do uwierzenia pozycyach. Np. jeden z trupów stał na czworakach, bo żołnierz widocznie będąc rannym i szukając ratunku, dostał nowy postrzał, który go dobił. Inny, leżąc na grzbiecie, miał kolana skurczone i ręce wzniesione do góry, inny zaś leżąc na lewym boku, prawą ręką przyciskał medalik do ust...

Minęliśmy to małe, lecz straszne pobojowisko. Jedziemy dalej. I znowu lasek. Pod nim dwie postacie w mundurach rosyjskich, wznoszące ręce do góry. Na chwilę: „Halt!" konwój się zatrzymuje. Dwaj dragoni rosyjscy z jakiegoś zabłąkanego patrolu proszą, aby... wziąć ich do niewoli. Prośbie ich nie odmówiono i tak nasz konwój rannych przybył do Radomyśla z dwoma jeńcami!

Tu już się kończy mój wojenny epizod. Koleją odwieziono nas do Krakowa. Umieszczono mnie w czasowym lazarecie w zakładzie Helclów, gdzie ze strony lekarzy cywilnych i wojskowych doznajemy starannej opieki, i gdzie Siostry Miłosierdzia dbają o nas w sposób godzien najwyższej pochwały i uznania.

Opilstwo w armii rosyjskiej.

„Frankfurter Zeitung" zamieściła obszerny artykuł w sprawie opilstwa w armii rosyjskiej, które według wywodów autora podkopuje w pierwszym rzędzie jej bitność. Zapewne zdawał sobie z tego dobrze sprawę rząd rosyjski, wprowadzając monopol wódczany, który zamiast zwalczać opilstwo, stał się niestety podstawą dochodów państwa, a temsamem podłożem dla rozwoju opilstwa w Rosyi. Nie pomógł ukaz carski wydany w tym roku, bo minister skarbu oświadczył całkiem zimno sferom miarodajnym, że w najbliższych latach nie może być mowy o ograniczeniu tego głównego źródła dochodów państwa.

Bezpośrednio po oświadczeniu ministra, rosyjscy statystycy rządowi puścili w ruch cały aparat statystyczny, przykrojony do potrzeb ministerstwa skarbu — wykazali cyfrowo, że **Rosya należy do najbardziej wstrzemięźliwych od użycia alkoholu krajów.** Rosyjski chłop przez złe odżywianie więcej odczuwa szkodliwość alkoholu, jak ludy Zachodu. Autor szeregiem cyfr uwydatnia rozmiary opilstwa w Rosyi, powołując się na zdanie petersburskiego psychiatry Bechtierewa, który twierdzi, że bezpośrednio z powodu opilstwa umiera w Rosyi rocznie: 200.000 ludzi, a gruźlica przy złem odżywianiu i zatruciu alkoholem zabiera rocznie 700.000 ofiar.

Naturalnie musi to wywierać wielki wpływ na bitność armii, gdyż wielką liczbę rekrutów już przy poborze klasyfikują jako pijaków. — Wśród rekrutów 10% zaledwie przypada na tych, którzy wstępując do wojska, należą do niepijących, wkrótce jednak procent ten znika zupełnie. Stosunki zdrowotne w armii ustawicznie się pogarszają. Prawie trzecia część żołnierzy po kilku miesiącach czynnej służby ze względów zdrowotnych, najczęściej z powodu następstw opilstwa musi być zwalniana ze służby i przechodzi do rezerwy. **To było głównym powodem wydania ukazu carskiego w sprawie zwalczania opilstwa.** Nietylko wśród żołnierzy czyni alkohol spustoszenia, bo w większej jeszcze mierze oddaje się mu korpus oficerski. Bezskutecznemi są wszelkie zarządzenia i manifesty, a nawet groźby wydalenia ze służby oficerów, niestosujących się do rozkazów, jakie ustawicznie pod tym względem ministerstwo wojny wydawało.

W dzień po ogłoszeniu manifestu carskiego w pismach rządowych, widziano nazajutrz na Newskim Prospekcie w Petersburgu zupełnie pijanego generała, którego prowadził pod rękę porucznik, aby nie upadł, a scenie tej przypatrywała się publiczność z wielkiem zadowoleniem, wiedząc o pojawieniu się manifestu, który uważano ogólnie za kuryozum. Zapijają się więc dalej do skutku oficerowie rosyjscy, bo opilstwo uwalnia bardzo często od najrozmaitszych wielkich odpowiedzialności, za które ścigają później sądy wojskowe tych, którzyby się w trzeźwym stanie dopuścili takich nadużyć i zbrodni. W krótki czas po manifeście, jeden ze znanych na bruku petersburskim oficerów gwardyi, chcąc shańbić małoletnią cygankę z orkiestry, produkującej się w Petersburgu, zabił szablą broniącego ją ojca, a że nastąpiło to w stanie pijaństwa, t. j. w normalnym stanie u przedstawicieli armii rosyjskiej, sąd wojskowy uwolnił go od kary. Takie wypadki są na porządku dziennym w armii rosyjskiej. Jakżeż zatem mogą oficerowie poskramiać pijaństwo wśród żołnierzy, dając im swym życiem tak obrazowe przykłady?

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 01; zachód przypada o godz. 6 min. 3; długość dnia godzin 12 minut 53.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek Mikołaja z T. i Pulcheryi. Pojutrze w piątek Prota, Jacka mm. i Teodory.

Pogoda. Dn. 8 września termometr doszedł od + 52° do + 25·1 C. — barometr wzbał się.
— Dn. 9 września o godz. 7-mej rano stan barometru 745·5 mm. termometru + 10·6 C. Wiatr Cisza.

Kraków, dnia 9 września.

OD ADMINISTRACYI.

Tych szanownych Prenumeratorów, którzy chcą za pośrednictwem naszym nabyć „Listy rannych", i poległych, prosimy o nadesłanie należytości w kwocie K 6, poczem listy wysłane zostaną.

Ilość uwzględnionych zgłoszeń musi być ograniczoną do liczby 200.

Legioniści polscy z Wiednia przyjechali wczoraj popołudniu do Krakowa. Oddział przedstawia się doskonale; umundurowany tak samo, jak legioniści w Krakowie; na mundurach rzemienie do noszenia broni. Czapki kroju ułanek. Wśród szeregów widać ludzi młodszych i dochodzących już do trzydziestki. Oddziałem dowodzi jako komendant p. Galica; I plutonem p. Weissglas, II. p. Schally, III p. Fabro, IV p. Śmigielski; kolumnę sanitaryuszy prowadzi Dr Zacharski.

Po odebraniu raportu od plutonowych, komendant zarządził marsz oddziału. Legioniści przeszli na główny peron przed urząd pocztowy; tutaj panie podały im herbatę, przekąski i papierosy. Z dworca odeszli do kwater w „Oleandrach", witani manifestacyjnie przez publiczność krakowską. Pojutrze legioniści wyruszają na linię bojową. Wczoraj przyszedł też oddział legionistów z Oświęcimia.

Inspektor szkół krajowych, R. Dw. Emanuel Dworski, od dnia 9 bm. urzęduje w Krakowie przy ulicy Karmelickiej 27 I. p. od godziny 10—12.

Zgłoszenia na częściową naukę w szkołach gimnazyalnych i realnych w Krakowie i Podgórzu przyjmują dyrekcye tych zakładów w godzinach urzędowych do 15 września b. r.

Komunikat c. k. Inspektoratu Pocztowego w Krakowie. Mam zaszczyt zawiadomić, że c. k. Urząd pocztowy 3 w Krakowie, ul. Bracka, dnia 6 września br. o godzinie 12 ze względów służbowych został na czas nieograniczony zamknięty.

Traktowanie przesyłek poczty wojennej pod względem należytości pocztowej. Z Dyrekcyi Poczt otrzymujemy następujący komunikat:

Zauważyliśmy, że interesenci nadają na pocztę czekoladę i inne środki pokrzepiające w takiem opakowaniu, że przesyłki te mają wygląd listów poczty wojennej.

Zwraca się uwagę na to, że przesyłki takie do osób armii, znajdującej się na polu walki można nadawać tylko w stanie otwartym jako próbki towarowe za opłatą zwykłej należytości za próbki towarowe, i że nieofrankowane lub niedostatecznie ofrankowane przesyłki tego rodzaju zwracane będą nadawcom.

NEKROLOGIA.

Dr Stanisław Szurek, znany i bardzo w kołach fachowych szanowany lekarz-internista, zmarł w sobotę w Krakowie, licząc lat 48. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 popoł. z domu przy ul. Potockiego 4. Zgon znakomitego lekarza, który cieszył się w naszem mieście szeroką praktyką, wywołał powszechne współczucie.

Na 500 mundurów dla Legionów.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Komitet Koła mieszczańsko-rękodzielniczego uchwalił na posiedzeniu 4-go b. m. oddać dostawę umundurowań dla Legionów, cechowi krawców na wykonanie 500 płaszczów, 500 bluz i 500 spodni. Cechowi szewców 500 par obuwia. Cechowi kapeluszników 500 czapek, z terminem dostawy do 14-tu dni.

W dalszym ciągu na umundurowanie złożyli: Cech jubilerów i złotników 1.500 K, cech kapeluszników, garbarzy i rękawiczników (resztę od złożonej już kwoty 3000 K) 289 K 26 h, cech kuśnierzy 1000 K, cech tapicerów i kołdrarzy druga rata (do kwoty już złożonej 200 K) 300 K, Stowarzyszenie samodzielnych dorożkarzy 200 K, cech piekarzy II. grupa 100 K, cech kowali, stelmachów, rymarzy i lakierników powozowych 1000 K, cech kaflarzy i garncarzy 100 K, Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców 100 K, czeladź murarzy, cieśli, studniarzy i brukarzy 3000 K, Bialik J. 1000 K, Kwieciński J. 200 K, Markus K 1000 K, Dobrzański J. 300 K, Stankiewicz J. 100 K, Górka L. 100 K, Repetowski P. 100 K, Olaś S. 20 K, Misiorowski F. 200 K, Bieniarz W. 200 K, Jarosz Antoni zebrane na posiedzeniu cechu kapeluszników, rękawiczników, garbarzy 146 K, Urbański, zebrane na posiedzeniu cukierników 65 K, Król Piotr inżynier 50 K, Rothe A. 50 K, Piasecki J. 60 K, Mateusz S. 25 K, Chwast A. 10 K, Majcherówna A. 10 K, Szczygieł A. 10 K, Woźniakowa M. 5 K, Żychal J. 10 K, Zacharski K 20 K, Urbański M. 25 K, Korzeniowski 20 K.

Stowarzyszenie instalatorów i blacharzy 1000 K, cech powroźników i szczotkarzy 25 K, Drozdowski S. 200 K, Kummer A. 200 K, Bober W. 100 K, Wałkowiński J. Stasicki S. 10 K.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne na Wawelu L 7 otwarte: w niedziele i święta od godz 10 do 1 w południe, we wtorki i czwartki od 11 do 1 w południe, Wstęp dla osób dorosłych w niedziele i święta 20 ha., we wtorki i czwartki 50 hal.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie